

W zdrowym ciele zdrowy duch

W 1842 roku, gdy u wybrzeży Haiti szalało śmiertelne tsunami, w Królestwie Galicji i Lodomerii przyszedł na świat Henryk Jordan. Któż by o nim pamiętał, gdyby wiódł próżniaczy żywot i od rana do nocy zbijał bąki? Na szczęście dla krakowian było zgoła inaczej. Chlubne życie tego wybitnego lekarza, mimo że wczasy został półsierotą, wypełnione było twórczą pracą. Z Austro-Węgier odbył podróże do Ameryki i Anglii, skąd przywiózł w bród doświadczeń. Przybył w końcu na powrót do Krakowa. Tu w 1889 roku założył pierwszy w Europie publiczny ogród zabaw i gier ruchowych. Nie szczędził własnych sił i środków, by w młodości rozwijać i tężyznę fizyczną, i patriotyzm. Nie dożył wolnej Polski, lecz jego dzieło, znane jako park Jordana, trwa do dziś, przynosząc wytchnienie pożeranym przez smog mieszkańcom grodu Kraka. Dziś doktor Jordan, który niegdyś wprowadził gimnastykę do szkół, w grobie się przewraca, obserwując z zaświatów szerzącą się "smartwicę" (smartficę) i zdarzający się nierzadko zespół lemurzych oczu oraz przerostu kciuka u młodych Polaków. By dać odpór tym plagom i zachęcić dziatwę szkolną do ruchu, pewien zażywny wuefista z Krowodrzy stworzył nowe dyscypliny sportu: bieg w podskokach przez kretówki po krakowskich Błoniach, minimaraton z przeszkodami i bez hamowania do podkrakowskiej Mogiły, sprint na wieżę mariacką w porze hejnału, trucht wkoło Smoka Wawelskiego, freestylowy megaskok wzwyż na trampolinie, siad skulny bez podpórki u stóp pomnika Dietla, przemierzanie Wisły wplaw pod mostem Dębnickim, pompki pod "Adasiem", skok w dal nad rozżarzonymi węglami, trójskok nowohucki z lądowaniem w alei Róż; ponadto dla leniwych bystrzaków: rzut okiem na Wawel z kopca Kościuszki, a w Dniu Babci - rzut moherowym beretem do Smoczej Jamy. Wśród sztuk walki znalazły się: wielobój z użyciem łokci o świeżaki w Biedronce i czwórbój międzyosiedlowy w Podgórzu. Dla miłośników psów husky przewidziano wyścigi psich zaprzęgów na Azorach, a dla cyklistów - zjazd "góralem" na zabój ze Wzgórza św. Bronisławy (Wzgórza Świętej Bronisławy) lub kolarzówką ze Wzgórza Kaim. Nagrodą za wyniki ma być selfie z lajkonikiem na żądanie. A Ty, Młody Przyjacielu, nie maż się i nie każ zmuszać do ruchu. Pokażżeż, co potrafisz! Wygraj w konkursie przepiękny żółty rower, wskocz nań i popędź wzdłuż wałów Wisły do Tyńca, poczuj wiatr w nażelowanych włosach i zachłyśnij się smakiem wolności, o której nasi przodkowie mogli jedynie pomarzyć.